№ 85. Kraków, 14 Kwietnia — Piątek. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik. Stuben. bastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze)- **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 13 kwietnia.*

Właśnie w chwili, kiedy się zaczęły wspólne narady ministrów w Wiedniu, jakby ozłocić pigułkę, która ma być niebawem podaną delegacyom, a zawiera skromne żądanie dwudziestu pięciu do trzydziestu milionów, potrzebnych zwycięskiej Austryi do końca roku dla utrwalenia zwycięstw w jej dynarskim Kaukazie, przyszła wieść z nad Newy o zmianie w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie mogła przyjść bardziej w porę. Nie potrzeba na to wielkiego talentu publicystycznego, żeby się oficyalnej i pół oficyalnej prasie udało przedstawić w nekrologu politycznie umarłego ks. Gorczakowa, koniec furyi karzącej ćwierć wieku „niewdzięczność" Austryi, a w niedojściu Ignatiewa do steru spraw zagranicznych, najoczywistszy dowód klęski dążności panslawistycznych. Radość w Niemczech nie ma granic. Cesarzowi Wilhelmowi ozłaca wieść ta schyłek dni; dziękuje Bogu i wierzy, że teraz pokój pewny „na długo". Niemiec Giers u steru. kiedy „narodni" dążą do krucyaty przeciw „wewnętrznym" i zewnętrznym Niemcom! Rozwierają się objęcia teutońskie i ściskają w duchu Michała Karłowicza Giersa, choćby za to tylko, że na chwilę odetchnąć można wolnym od zmory franko-rosyjskiego przymierza, nad którem pracował Gorczakow odkąd mu dokuczyła „pruska niewdzięczność", a które weszło w program partyi wojennej w Rosyi.

Znaczenie polityczne zmiany zaszłej w Petersburgu scharakteryzowaliśmy wczoraj. Wobec chóru radośnego austryackiej prasy, nie można dosyć przestrzegać przed złudzeniami. — Sąd o ks. Gorczakowie należy do historyi. Dla nas wiąże się imie jego z krwawą, ciężką, ale konieczną kuracyą z jednego z naszych najupartszych złudzeń, ktore nas najwięcej kosztowało— sojuszu z zachodem, nadziei interwencyi mocarstw dla naszej sprawy. Udało mu się udowodnić, że wspólność interesów Polski i mocarstw za siódmą górą i za siódmą rzeką polega na „solidarité mensongère". Wdzięczność za tę nauczkę, którą jego dyplomacyi zawdzięczamy, gotowiśmy zapisać mu na tej samej karcie, na ktorej jego imie splotło się z imionami Murawiewów, Bergów, Czerkaskich...

Austryacka i niemiecka prasa cieszy się zapewnieniem Giersa, już w jego okólniku marcowym roku przeszłego, że jego polityka to polityka pokoju, tradycyjnych sojuszów i przyjaźni; więc w obec nieobliczonych zwrotów polityki rewolucyjnej— to polityka konserwatywna, nawiązana na tradycyjną nić zewnętrznej polityki Rosyi od 1815. Która z nich dla Austryi lepsza, to okaże przyszłość. Ale zwolennikom tego rodzaju konserwatyzmu, trzeba przypomnieć program jeszcze starszy, tak zwany testament Piotra W. Artykuł XI mówi: „Panujący dom austryacki trzeba zainteresować do wypędzenia Turka z Europy; zazdrość jego podczas zdobycia Konstantynopola zneutralizować, plątając go w wojnę ze staremi państwami, lub też dając mu część zdobyczy, ażeby mu ją później znowu odebrać." Rosyi konserwatywnej i Rosyi rewolucyjnej drogowskaz pokazuje na południe i południowy zachód, a droga ta prowadzi na Wiedeń. Więc złudzenia niebezpieczne, zwłaszcza odkąd dostała się Austryi „część zdobyczy" tureckiej, mniejsza o to, czy ją kto nazwie kluczem Bałkanów, czy kulą u nogi...

Przed ćwierć wiekiem rzucił Gorczakow Austryi w twarz: *l'Autriche n'est pas un état, ce n'est qu'un gouvernement.* Nad politycznym grobem najwierniejszego z nieprzyjaciół Austryi, dziś mimowoli przychodzi na myśl to twierdzenie ks, Gorczakowa, a polityczne położenie obecne, dziwne na nie rzuca światło. Austrya po ćwierćwiekowych eksperymentach, szuka dziś jak i wczoraj jakiejś formy bytu, coby jej zapewniła zgodę i zadowolenie jej ludów i wiecznie chwiejna, wiecznie niezdecydowana, nosi się ze swoim „punktem ciężkości", nie wiedząc gdzie go złożyć... Od tego czasu powstała jedność Włoch, zrosły się niemieckie państewka w germańską potęgę, runęła Turcya, dając życie całej czeredzie niepodległych nowotworków państwowych, rozrosła się Rosya wszerz i wzdłuż, a Austrya czy jest czem więcej, jak tylko owym „rządem" ks. Gorczakowa. czy znalazła dla swej państwowej organizacyi tę formę, co nowym a coraz trudniejszym zadaniom dziejowym ma sprostać? Połowiczność, wiara w czarodziejską i niezawodną władzę formułki *divide et impera*, brak jasnej myśli, brak odwagi—to cechy Austryi. To też przyłączamy się do głosu *Pester Lloyda:* „z takiemi stosunkami wewnątrz, być zmuszonym ewentualnie do akcyi zewnętrznej, byłoby przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznem." Gdyby przyszła ciężka chwila, spełni każdy lojalnie swój obowiązek, ale „pomiędzy entuzyastycznym zerwaniem się wewnętrznie złączonego, jednaką miłością ojczyzny pałającego ludu, a prostem spełnieniem obowiązku wielka różnica." — Tej prawdy, że wojna, ażeby była szczęśliwą, potrzebuje być rewolucyjną, chociaż ma już blisko sto lat, dotąd nie zbito. Wielkie pathos narodowych uczuć, wielka narodowa sprawa podnosić musi pierś żołnierza, ażeby szedł do zwycięztwa. Chociaż „Opatrzność sprzyja wielkim batalionom", w naszym wieku zwyciężają wielkie narodowe ruchy. Tę myśl miał Bismark kiedy mówił, że tylko tę wojnę doradzi królowi, której narodowa konieczność jasną będzie ostatniemu chłopu meklemburskiemu... Tę myśl wyraził ludowy apostoł panslawizmu, Aksakow, przed pięciu laty, kiedy wołał: „wojna ta jest niedorzecznością, jeźli nie ma być religijną i plemienną: w tem jej piętnie nasza siła, która jedynie do zwycięztw prowadzić może!" A z chwilą, kiedy rewolucya i panslawizm pod takim sztandarem ruszą na zachód, to „lojalność" austryacka gotowa nie wystarczyć...

A i formułka o obronie „austryackich interesów" nie dość jasna, i przypominamy, że kiedy żądano bezskutecznie od hr. Andrassego, który jej szczególniej lubiał używać, żeby te „wspólne interesa austryackie" zechciał wyjaśnić, dziękował mu poseł tyrolski za to, że tego nie uczynił, bo słysząc o tych „wspólnych interesach" „wszyscybyśmy się już rozlecieli." — Dobrzeby było i wielki czas, żeby tym, którzy kierują nawą Austryi, przypomniał się sąd Gorczakowa, wyrzeczony o niej przed laty. Półśrodeczki, koncesyjki pół dane i pół odebrane, wszystkie *reservata mentalia*, to wieczny chaos polityczny i wieczna bezsilność. Chcąc ten chaos zakląć trzeba radykalnie leczyć wiekowe krzywdy, trzeba domowy swar w taką zakląć formę, w którejby wiekową niesprawiedliwością zniszczone ludy, wyleczyć się mogły materyalnie i moralnie, bo na nich cała przyszłość, gdy przyjdzie wielka godzina walki z panslawizmem prawosławnym, i za późno byłoby wtedy dowodzić „wspólności interesów"; trzeba, żeby na pewno wiedziały, że walcząc za „wspólne austryackie interesa" walczą także za własną sprawę.

Wezwanie do zgody.

Broszura Kulisza.

IV.

Prawowierni popi, dla zabezpieczenia sobie chleba duchownego, skłaniają kozactwo aby przyjęło poddaństwo u cara moskieskiego. Księża katoliccy spajają nierozdzielnie, kozacką ruską szlachtę, ze szlachtą polską. Prawda z nieprawdą chodzą pod rękę między ludem, najzacniejsi ludzie swojego wieku, mylą się, którą z nich nazwać właściwem imieniem.

Z jednej strony, wielebni co ściśle zachowują posty—i święci co na wieczne milczenie śluby wykonali, lgną do pijanego kozactwa, nie bacząc na to, że ci obrońcy „najprawdziwszego" chrześciańskiego kościoła, wojując z muzułmanami, grabili chrześcian i za granicą i w domu, „daleko więcej", jak razem mogliby to zrobić Turcy z Tatarami [1]). Z drugiej strony król, śród zjezuiczonej swojej rady, odzywa się na sejmie: że lepiej niech razem z nim zginie Polska, jak zbliżyć się z Grekami choćby za pomocą łacińskich niedojadków.

Rozpoczyna się nieskończona gonitwa uzbrojonych w armaty komisyi królewskich dla uśmierzenia kozactwa, które jedną rękę przeciągało do Moskwy, gdzie jak powiadali popi, panował jedyny pod słońcem prawowierny monarcha, a drugą ku Stambułowi, gdzie „władca czterech krańców świata", stanowił im za pieniądze wschodniego papieża. Chodzą hetmani koronni po Ukrainie, broniąc szlechecki, mieszczański, chłopski—a nawet czerńców dobytek przed domorosłą ordą; a z zakątków cerkiewnych i manasterskich szerzy się głucha propaganda przeciw zamachowi lachów na prawowierność, i od Kijowa do Lwowa rozbiega się pogłoska, że żołnierze na marszu spotkaną Ruś w pień niszczą, nie za co innego, jak tylko za to że ona — Rusią jest, i wstępują na Ukrainę dla tego aby wyrznąć do nogi prawowiernych, aż do samej moskiewskiej granicy [2]).

Śród takiego zamętu, zaporoskie zerwigłowy, po szynkach i na jarmarkach kładą do uszu gotowym na wszystko obszarpańcom, o urąganiu się żydów, służalców pańskich, nad prawowiernem chrześciaństwem. O jednym żydzie opowiadają, że u niego w lochu obraz Jezusa Chrystusa przybito do ziemi czterema gwoźdźmi, wyłupiono mu oczy, poprzebijano piersi ręce i nogi; o drugim, że nie daje kozakom i chłopom kluczów do cerkwi, aby dziecię tam ochrzcić, lub ślubem małżeńskim młodą parę połączyć; o innych żydach, że na jednej mili po trzy stawiali karczmy; jeszcze o innych, że pozadzierżawiali wszystkie „kozackie rzeki" zagnieździwszy się w Samarze, Saksani, Gniłej, Probojnej, na rzece Kudesce, i w takich nieznanych pustyniach, i na takich w połowie zmyślonych miejscowościach, gdzie i nizowym kozakom przytuliska nie było, gdzie nawet Samuel Zborowski ginął z nizowemi kozakami dla zupełnego braku wszelkiego pożywienia i wody. Ślepe kobzarstwo, odbywając dla zbawienia duszy praktyki religijne po monasterach i pijąc po karczmach z kozakami, układa dumki o tem ciężkiem natrząsaniu się, co rosyjscy historycy aż do tej pory, zrzekając się wszelkiej krytyki, przyjmują *á la lettre* jako świadectwa historyczne. Szkodliwe zmyślania katolickiego jezuityzmu, znajdują odwet w zmyślaniach zaporozkiej hołoty, którą nawet najuczeńsi i najpobożniejsi ówcześni popi na Ukrainie, mianują „przesławnem zaporozkim wojskiem",—i szerzy się po całej Rusi krwawa nienawiść na ślepo ku lachów i panów imieniu.

Nie wielu tylko (jak na całym świecie nie wielu, począwszy od czasów Sodomy i Gomory) prawdziwie prawych i rozumnych ze swą wiarą łagodności pełną i z prawdą przez namiętność nie zaćmioną, stają z jednej strony na przeciw łacińskich prałatów, chciwych duchownego ruskich chleba, z drugiej strony na przeciw zdradzieckich swoich władyków archirejów, z trzeciej na przeciw pysznemu państwu, chciwemu i bez serca, z czwartej przeciwko dzikiemu w swej zapamiętałości i zaniedbaniu chłopstwa. Takie zbawienne dzieło ich czystego ludzkiego żywota, śród mizernych spraw ludzkiej przewrotności, zostaje ledwo widzialnem dla historyka, jak jasna iskra w popiele, którą los przechował dla dalekiej przyszłości Rusi i Polski.

V.

Nie troszcząc się o to ciche, nie wieczorne światło, obojętni na jego ożywcze promienie, kozacy werbują do siebie młodzież rozdrażnioną despotyzmem nieporadnych ojców swoich, wychowaną wśród chaosu średniowiecznego towarzyskiego życia, odepchniętą od „szkolnej czary" jej szkodliwą gorżkością, zepsutą w rzemieślniczych cechach krzywdą i wszelką rozpustą. Swoim swywolnym bujaniem „po światach", protestują oni przeciwko ladaszczego życia po miastach Ukrainy, i z dumą tytułują się w swojem zaporoskiem schronisku „dobrymi mołodcami". Otoż to ci buntownicy przeciwko wszelkiej domowej, towarzyskiej i cerkiewnej opiece, przeciwko temu wszyskiemu co im się nie podobało na Ukrainie, obwiniają jednogłośnie pańskie porządki, chociaż zaprowadzone przez panów urządzenia jedynie były możebne przy ówczesnych okolicznościach ukraińskiego ludu. Skarżą się na wielkie krzywdy wyrządzane im przez panów, a o swoich dzikich wybrykach względem panów zupełnie zamilczając, malują dla panów pobyt na Ukrainie rajem a dla chłopów piekłem—wszczepiają swoje tendencyjne wymysły nawet przybyłym na Ukrainę cudzoziemcom, nawet takim pańskim oficyalistom, którzy przed swemi ziomkami chwalą się, że za lat 17 służby u ukraińskiego magnata, osadził na tatarskich szlakach i dzikich polach pół setki s ł o b ó d czy to w o l, z których to potem tysiące wsi powstało [3]).

Za miejskiem i wioskowem hultajstwem, które się zaciągnęło do zaporozkiej kozaczyzny, cechowi ludzie sami nie wiedzą, co robić ze swemi rzemiosłami, składami towarów, winnicami i browarami; a od szlacheckiej gospodarki, mało co lepszej od kozackiej, od tych rot i chorągwi, które posyłane dla rozpędzenia kozackich szajek, kupcy porzucili bite gościńce, a ciągną wozami po manowcach i zamiast mniejszego myta, płacąc daleko większe. Ukrainą z jednej strony wstrząsa niepohamowanym prądem bunt pijany a zdrugiej upoważniony prawem rzeczypospolitej — rozbój. Prawowierni czerncy szwendając się do Moskwy po „jałmużnę na budowę cerkwi", zamilczają przed carem, jakby mieli pełną gębę wody, o kozackich grabieżach i rozbojach, i za taki zamęt na Ukrainie, w najwymowniejszych słowach winę składają na panów i szlachtę, że przeszli w łaciństwo i wszelką inną herezyę, i ciężko gnębią prawowiernych chrześcian „a najbardziej kozaków".

Tymczasem zjezuiceni prałaci chodzą po zamkach polskich „królowiąt" i również przed ich wysokiemi tronami, jak tron jednowładzcy moskiewskiego, obwiniają za wszystko kudłatych schyzmatyków. Nie bacząc na to, że Nalewajko grabił popów domy i cerkwie tak samo, jak mieszczańskie komory, pańskie zamki i chłopskie chałupy, całe duchowieństwo wyznania Greckiego zowią S e k t ą Nalewajki; zowią N a l e w a j k a m i i S e k t ą Nalewajków — nawet z kazalnic kościołów przez usta takich najzacniejszych apostołów łaciństwa, jak Fabian Birkowski. A duchowni wychowańcy, taki poważany, zasłużony i uczony mąż jak książe Krzystof Zbaraski, zamiast tego aby zapomogą i nauką wydobyć ruskich popów z chłopstwa i podaństwa, uprawnionego przez polskie prawodawstwo, jeszcze przed królem obrzucają obelgami, w tych słowach: „*genus sceleste hominum*, całe w czambuł ruskie duchowieństwo".

Takie to dwie piękne — najpiękniejsze w świecie sławiańskie narodowości, a w nich dwie równoważące połowy zbawiennej assocyacyi „kapitału" z pracą, i roboty umysłowej z robotą muskularną, szczwane jedna na drugą przewrotnymi albo ślepymi przewodzcami, gotowe były zębami się wpić jedna w drugę na zgubę ich ziemi, dla obu drogiej.

[1]) Słowo królewskiego posła do kozaków przed wojną chocimską.

[2]) Kronika Lwowska, pamiętnik jakiegoś popa.

[3]) Francuski inżynier Boblau, sługa Stanisława Koniecpolskiego, znamienitego koronnego hetmana.

KORESPONDENCYA „REFORMY".

Odessa, 6 kwietnia.

Generał Strelnikow, zabity 30 marca, należał do najzdolniejszych sędziów śledczych, tropiących „Kramołę". Skończywszy akademię generalnego

Flitters Tatters i Counsellor.

Obrazek z ulic Dublina

przez **MAY LAFFAN.**

(Ciąg dalszy.)

Opuściwszy mleczarnię, cała kompania poszła szukać ustronnego i słonecznego miejsca, a odnalazłszy takowe rozbiła obóz, t. j. rozłożyła się wygodnie na ziemi, wygrzewając się na słońcu. Dłuższy czas upłynął na tym miłym wypoczynku, aż wreszcie Flitters przypomniała sobie, że nadeszła pora myśleć o obiedzie i o mieszkaniu na noc dzisiejszą. Ogrzana ściana browaru nie była tak złą, jako ostatnia ucieczka, jednakże miała pewne niedogodności z powodu znacznej liczby przypadkowych lokatorów, nienależących w ogóle do doborowego towarzystwa. Postanowiła więc pokusić się o nowy zarobek, i zabrawszy z sobą przyjaciół, znalazła się niezadługo w jednym z odpowiednich zakładów dostarczającym napoju spragnionej ludzkości, gdzie głos śpiewaczki i jej muzykalne produkcye nie były dotąd zbyt spospolitowane.

Jednakże czy to z winy gorącego powietrza, czy też niezdrowego śniadania, Flitters wyraźnie była nieusposobioną i śpiewała gorzej niż zwykle. Ztąd żniwo było bardzo ubogie i zaledwie parę drobnych miedziaków w długich odstępach czasu wpłynęło do wspólnej kasy. Nieszczęście nigdy samo nie przychodzi, i naszej trójce dostało się daleko więcej szturchańców niż groszy, a nieczuły na melodyę policyant, po kilka kroć usuwał bez litości z widowni publicznej śpiewaczkę, przeszkadzając jej w osiągnięciu spodziewanej zapłaty. O czwartej po południu Flitters ochrypła prawie zupełnie wśród bezowocnych wysileń, zarobiwszy wszystkiego trzy nędzne półpensy. Była znużoną i zniechęconą do ostateczności, i czuła się przytem niezdrową.

— Chodźmy ztąd do licha. Jestem w istocie chorą — odezwała się do Counsellora. — Ja pobiegnę do pani Kelly i poproszę ją o rosół na dzisiaj; wy zaś idźcie i czekajcie mnie na czerwonym moście.

Pani Kelly była to żona furmana i miała się stosunkowo wcale nie źle. Niegdyś przed laty chodziła do ludowej szkółki razem z matką Flitters i pozostawała z nią w przyjaznych stosunkach. Ztąd to przechowała i dla tej ostatniej pewien rodzaj przychylnego uczucia, i przy sposobności nieraz usiłowała nadać lepszy kierunek opuszczonej istocie. Ile razy Flitters uznała za stosowne przyjść do niej, zawsze mogła być pewną dobrego przyjęcia, jednakże pewien rodzaj dziwnego uczucia dumy wstrzymywał dziewczynę od częstych odwiedzin, i tylko w ostateczności ośmielała się zaglądać do domu pani Kelly. Nigdy tam nie brała ze sobą ani Tattersa, ani Counsellora. Nie dowierzała bowiem, aby ci byli w stanie oprzeć się pokusie przywłaszczenia sobie jakich znajdujących się w mieszkaniu przedmiotów, wolałaby zaś dać się pokrajać na kawałki, niż przyczynić się do wyrządzenia szkody swej przyjaciółce, która dla tej wpół dzikiej istoty była przedstawicielką jej własnych, lepszych, idealniejszych porywów.

Flitters bez dalszej zwłoki wykonała swój zamysł, i przebiegłszy szybko część miasta, znalazła się niezadługo w obszernym i schludnym pokoju swej przyjaciółki. Zastała ją siedzącą na krześle przy ogniu i trzymającą na łonie maleńką śpiącą dziecinę. Pani Kelly poniosła swój palec do ust, jako znak ostrzeżenia, żeby się cicho zachować dla dziecka, ale zarazem rozjaśniła na powitanie twarz swą życzliwym uśmiechem, jak tylko ujrzała w progu piętrzące się w nieładzie włosy i wielkie cygańskie czarne oczy.

— To ty jesteś Lizo — rzekła z dobrocią — siadajże tutaj kochanko. Gdzieżeś się ukrywała przez tak długi czas.

Flitters nic nie odpowiadała, gdyż cała zatopiona była w kontemplacyi, przyglądając się z najwyższą uwagą niemowlęciu, z którem jako z najświeższym przybyszem nie miała dotąd sposobności zaznajomić się.

Prócz tej najmłodszej dzieciny jeszcze w pokoju paroletni malec spoczywał na łóżku przy ścianie, a kilka drobnych figurek krzątało się po podłodze. Ale byli to wszyscy dawniejsi znajomi.

— Czemużeś nie przyszła dawniej, byłabym cię wzięła na chrzestną matkę Lizo — mówiła dalej gospodyni, głaszcząc delikatnie palcami twarzyczkę dziecięcia.

Była to przystojna o łagodnym wyrazie twarzy kobiecina, wyglądająca za młodo jak na matkę sześciorga dzieci, jednakże z twarzą, na której znać było ślady smutku i zmęczenia.

Flitters zwiesiła w dół głowę i lekko się zarumieniła. Pani Kelly była jej chrzestną matką, i ona jedna tylko nazywała ją otrzymanem na chrzcie świętym imieniem Lizy, a w jej obecności dziewczyna czuła się zawsze odmienną istotą. Pani Kelly nigdy nie używała przekleństw, nie gniewała się i nie piła, lecz była zawsze pogodną i cichą.

Jej mąż prosty człowiek, furman z zawodu, szanował ją i nigdy jej nie bił i co więcej, zwykle przynosił do domu cało-tygodniowe zasługi, wyjąwszy chwil zapomnienia, które niestety także się zdarzały. Nic dziwnego zatem, że Flitters miała dla niej cześć prawdziwą i nie śmiała ją często nachodzić.

— Jakoś niedobrze wyglądasz Lizo — rzekła pani Kelly po chwili milczenia — zrobię ci filiżankę herbaty.

Flitters nieśmiało i z pewną przymieszką wstydu, zgodziła się przyjąć zaproszenie, a zobaczywszy, iż kociołek jest próżny schwyciła go i wybiegła z nim na ulicę do pompy po wodę. Powróciwszy zaś, postawiła go na ogniu i prosiła, żeby jej wolno było zamieść podłogę.

— Nie masz potrzeby się trudzić — rzekła przyjaciółka — siadaj tu na mojem miejscu i potrzymaj za mnie dziecko. To mówiąc, powstała i umieściwszy Flitters na swojem krześle, złożyła swój śpiący ciężar na jej kolanach.

Któżby mógł opisać radość i dumę dziewczyny zaszczyconej takim dowodem zaufania. Przez pierwszych kilka chwil po otrzymaniu tego małego żywego pakunku, zaledwie śmiała oddychać, bojąc się przebudzić malca.

Później zaś, gdy się matka dziecka odwróciła, jak najostrożniej odchyliła z jego twarzyczki flanelowy powijak, chcąc się nacieszyć jej widokiem.

Miała teraz tylko jedno życzenie, pragnęła nadewszystko, żeby jej nieprzyjaciółka pani Dowling mogła ją widzieć w tej chwili. Zapomniała i o Tattersie, i o Counsellorze czekających na nią na moście i oddana cała świeżym, czystym wrażeniom, siedziała, piła herbatę i rozmawiała ze swą przyjaciółką. Rozmowa wprawdzie przedstawiała dla dziewczyny znaczne trudności, gdyż jak łatwo można się domyślać, mało mogła mieć do niej wspólnych ze swoją przyjaciółką przedmiotów. Pani Kelly mało wiedziała, co się dzieje w mieście, a umysł Flitters, prócz wiadomości zebranych z bruku, żadnych innych sobie nie przyswoił.

— Widzę, żeś nie uczęszczała wcale do szkoły? Nieprawdaż Lizo?

Liza skrzywiła się na to pytanie i odpowiedziała wymownem milczeniem. Pomimo swego upadku, Irlandya zachowała tę pozostałość dawnych swobód, według której nikt nie jest zmuszonym uczęszczać do szkoły, jeżeli nie ma do tego ochoty, przywilej, z którego Flitters korzystała w tak rozciągłem znaczeniu, że umiała zaledwie rozpoznawać litery. Counsellor umiał czytać i recytował jej wiersz po wierszu słowa każdej nowej piosenki, dopóki ona powtarzając za nim na pamięć ich się nie wyuczyła. Flitters napróżno usiłowała skłonić go, żeby ją nauczył czytać. Counsellor nie chciał, aby mogła z nim rywalizować w dziedzinie jego umiejętności i uparcie odmawiał podzielić się z towarzyszką swą wysoką wiedzą i talentami.

Peni Kelly zatrzymała wzrok swój łagodny na twarzy dziewczęcia i po chwili wahania, rzekła namawiająco.

— Właśnie mamy tu w pobliżu przy kościele wieczorną szkołę dla tych, którzy są zajęci we dnie. Czyżbyś tam nie zechciała chodzić. Znam damy, które tam nauczają, wszystkie są bardzo miłe i uprzejme. No cóż Lizo?

Lecz Flitters nic na to nie odpowiedziała, tylko kręciła się niespokojnie na krześle, jakby jej coraz na niem było niewygodniej. Niezadługo pod pozorem, że sobie coś nagle przypomniała podniosła się z siedzenia.

— Przecież nie zechcesz jeszcze odejść. Siadaj napowrót, zapraszała serdecznie gospodyni. Lecz Flitters była już u drzwi i zatrzymawszy się w nich poszepnęła z pewnym rodzajem usprawiedliwienia.

— Muszę odejść pani Kelly, oni tam czekają na mnie.

— A więc dobrze, ale za to przyjdź znowu kiedy niedługo, może cię będę potrzebować że-

sztabu, wstąpił do akademii wojenno-prawnej. Po jej skończeniu, wykładał w niej procedurę prawa wojennego, obowiązującego w Rosyi. Współcześnie był pomocnikiem czyli towarzyszem prokuratora przy sądzie wojenno-okręgowym w Petersburgu. W sprawie Kwitnickiego, badanej w sądzie wojenno-okręgowym petersburskim, zwrócił na siebie uwagę sfer rządowych. Aby się ta prokuratorska zdolność nie marnowała, wysłano w r. 1873 Strelnikowa do Kijowa na prokuratora przy kijowskim sądzie wojenno-okręgowym. Odtąd „Kramoła" na południu Rosyi była trapioną, śledzoną, wykrywaną, sądzoną i skazywaną. — W aktach oskarżenia, Strelnikow nie ograniczał się na samej podstawie faktów, ale wykazywał znajomość literatury rewolucyjnej. W aktach oskarżenia, pierwiastek namiętności, uniesienia, przemagał nad chłodną i zimną analizą faktów, badanych z punktu zdrady stanu. *Kijewlanin*, w nekrologijnem wspomnieniu, ocenia Strelnikowa, jako najzdolniejszego badacza „Kramoły". Strelnikow zasłynął przed katastrofą królobójczą, ostrzegając „dyktaturę serca", to jest hr. Lorys-Melikowa, że cisza przed 13 marca, zwiastuje burzę. Zasłynął potem w procesach z powodu żydobicia w Kijowie. Rozwinął on w aktach oskarżenia tę podstawę, którą następnie przyjął rząd za osnowę swojej polityki w kwestyi żydowskiej.

Osobistość zabitego Strelnikowa była przeto niepopularną w sferach żydowskich, liberalnych i strasznie niebezpieczną dla sfer „Kramoły". W lecie, roku przeszłego, był wezwany Strelnikow do komisyi Kochanowa, która pracowała nad znaną uchwałą (położeniu) o „bezpieczeństwie państwa". Zaraz po skończeniu narad tej komisyi, Strelnikow był wysłany na południe Rosyi dla prowadzenia śledztw politycznych. Ponieważ po katastrofie królobójczej niektórzy członkowie z „komisyi dyrekcyjnej" i „komitetu wykonawczego", wpadli w ręce rządu, jako to: Aleksy Michajłow, Michał Frołenko, Mikołaj Morozow, Mikołaj Kołodkiewicz i Anna Jakimowa (pseudonim „Emelijanowa"), przeto znajdował się rząd w posiadaniu pewnych danych do wytropienia organizacyjnych, rewolucyjnych związków na południu Rosyi. — Przez rozkaz najwyższy, Strelnikow udał się najprzód do Kijowa, a ztamtąd robił częste wycieczki do Odessy dla prowadzenia badań śledczych. W Odessie, w „kazarmach N. 5", na ulicy Jamskiej, skoncentrowano wszystkich aresztowanych na południu Rosyi. W chwili obecnej znajduje się w tych „kazarmach" pod N. 5, około stu ludzi. Tu nie wchodzą inni aresztowani, znajdujący się „w więziennym zamku" odeskim. Widocznie śledztwa prowadzone przez Strelnikowa, zagrażały bardzo kramole, skoro Strelnikow został zabitym. Widocznie spiskowi oddawna czatowali na niego, bo są fakta, że go śledzono jeszcze w Kijowie. Żona Strelnikowa, ujrzawszy fotografie spiskowych, wskazała na jednego, że był zabójcą jej męża, oświadczając, że go ciągle widziała w Kijowie, przechadzającego się pod oknami domu, gdzie Strelnikow mieszkał. Nadto, Strelnikow był zawiadomiony, że go „komitet wykonawczy" skazał na śmierć. Powolny, milczący, przenikliwy, ożywiał się dopiero wtedy, gdy wykładał akt oskarżenia. Śledztwa Strelnikowa miały zadać stanowczy cios „Kramole" na południu Rosyi. — Atoli, dni jego przecięła ręka wykonawców wyroku „komitetu wykonawczego". — *Kijewlanin* utrzymuje, że Strelnikowa nikt nie jest w stanie zastąpić, że w ostatnich czasach był bliskim wykrycia źródeł rewolucyjnego związku na południu Rosyi. Przestrzegano go — atoli Strelnikow pozostał obojętnym na wszystkie ostrzeżenia.

Sąd nad sprawcami zabójstwa odbył się w sobotę w nocy od 9 do 10 po północy, dnia 1 kwietnia. Prezydował gen. Kiryłin. W sali sądowej nikt nie był obecnym, prócz składu sądu, podsądnych i kozaków. Prokuratorzy z sądu okręgowego cywilnego i Izby sądowej cywilnej nie byli obecnymi przy sądzie, jakkolwiek ich zaproszono. Nie było też obrońców. Podsądny Kossagorskij nie dawał żadnych zeznań na sądzie. Raz jeden tylko, gdy mu oświadczono, że strzał, który go zatrzymał, wymawiał mu, iż niepotrzebnie ostrzeliwał [illegible], protestował silnie przeciw temu. Z zeznań Kossagorskiego na śledztwie wstępnem, które prowadzili także i prokuratorzy cywilni, przekonano się, że to indywiduum obdarzone było słabą inteligencyą, a wielką zarozumiałością. Każde odezwanie się Kossagorskiego. wykazywało, że bije on na effekt. Przeciwnie, drugi podsądny, nazwiskiem Konstanty Stepanow, należał do więcej inteligentnych, taktownych, umiejętnie broniących swoich zasad i swego czynu. Stepanow kształcił się w szkole mierniczej w Tyflisie, ale jej nie skończył. Kossagorskij szkół także nie skończył. Na wszelkie zapytania, jakie były pobudki jego czynu, odpowiadał, że działał wedle „zasady terroryzmu". Atoli przyczyn własnego procesu psychicznego, który go doprowadził do wyrobienia i przyjęcia owej zasady terroryzmu — nie mógł objaśnić. Ze wszystkiego zdaje się wypada, że Kossagorskij należał do agentów wykonawców, ale bynajmniej nie do kierowników czynu.

Wyrok sądu polowego wykonano o 4 rano d. 2 kwietnia w obrębie więzienia odeskiego. Podług prawa obecnie obowiązującego, wyroki śmierci wykonywają się nie publicznie, ale w miejscach zakrytych, więziennych. Przy wykonaniu wyroku powinni się znajdować przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. W myśl tego prawa obecnymi byli: ze strony administracyi: naczelnik miasta Kossagowskij, urzędnik Kaczyjoni, doktór miejski Rozeu; ze strony rady miejskiej: — „głowa" miasta Marazli, dwóch radnych: Karol Rozen i Krywcow (obaj adwokaci przysięgli); ze strony władzy wojennej, plac komendant generał Gryporyew, oddział z 45 brygady strzelców, prokurator sądu wojenno-okręgowego i sekretarz tegoż sądu. O trzeciej nad ranem, jeden ze skazanych, Kossagorskij, zażądał, aby mu dano do czytania jakiś romans, nie dano mu; później, na pół godziny przed wykonaniem wyroku zażądał szklanki herbaty. Po wyprowadzeniu skazanych na plac egzekucyi, — obaj po dwa razy pocałowali krzyż, potem — wyrok wykonano.

Sądzenie sprawców zabójstwa — przez sąd polowy i szybkie wykonanie wyroku, objaśnić wypada tą okolicznością, że w Petersburgu mniemano, iż zabicie Strelnikowa jest odpowiedzią na darowanie życia 9 skazanym przez sąd petersburski. Tymczasem, zabicie Strelnikowa nie znajduje się w żadnym związku z aktem łaski, czyli „pomiłowania" — bo wiadomość o tej „łasce" nie była nawet wiadomą w Odessie w dzień zabicia Strelnikowa. Pisma petersburskie zwróciły już nawet na tę okoliczność uwagę i wyraziły żal, że przez szybkie wymierzenie sprawiedliwości, rząd stracił możność wykrycia źródeł spisku, który skazał Strelnikowa na śmierć.

Paryż, 10 kwietnia.

(O prasie francuskiej. — Dziennikarstwo tanie. — We Francyi utrwala się poczyna wolność).

(≡) W liście poprzednim pisałem o stanie umysłów we Francyi, i przedstawiłem go, jako początkowanie racyonalnego praktykowania wolności. We względzie tym do pisania byłoby dużo. Przedmiot to obszerny. Dotknąłem onego jeno, zaznaczając uwagę, jaką praktykowanie wolności oddaje to, com nazwał zdecentralizowaniem dyskusyi. Nie na tem jednak koniec. Dyskusya cząstkowa, o której pisałem, nie trzyma się siłami własnemi, nie czerpie zasobów z samej siebie wyłącznie. Podtrzymuje ją i zasila czynnik w życiu społeczeństw ukształconych bardzo ważny — prasa. Dałbym prawdo niedokładne o czynnościach transformacyjnej we Francyi wyobrażenie, gdybym o prasie przemilczał.

Prasa francuska, ach! — o toż to grzesznica! Z grzesznicą tą atoli zaszedł fenomen, na zaznaczenie zasługujący. Jak długo pozostawała ona pod dozorem ścisłym; jak długo wisiał nad nią Damoklesowy miecz kar różnych: póty posiadała ona własność zamaczania umysłów. Popełniała nadużycia i nadużycia jej doniosłość miały. Jak skoro jednak miecz ów usunięty z nad głowy jej został, natychmiast osłabła własność, o której mówię. Nie znaczy to, ażeby nadużyć popełniać nie miała, lecz straciły one wiele na doniosłości swojej, są manifestacyą opinii takiej lub innej, przestały być manifestami. Wielki pod względem tym usługę oddały organa bonapartystowskie i klerykalne, które się rozpasały były na obelgi i przepowiednie, poniewierając instytucye i osobistości i wróżąc upadek republiki od dziś za dwa tygodnie. Z dwóch tygodni zrobiło się lat dwanaście; wróżby na walorze straciły i pociągnęły za sobą obniżenie kursu obelg, które argumenta zastępować miały. [illegible] zobojętnienie, to sprawiające, że publiczność na zimno przyjmować poczęła frazesy i oskarżenia, nie poparte dowodami faktycznemi.

Opinia publiczna poczyna być sądem naprawdę. Nadużyciami dzienniki i dzienniczki pokompromitowały się same, zwłaszcza że jawność podemaskowała osobistości, handlujące piórem i wprowadziła personal publicystyczny w bezpośrednią z czytelnikami styczność, pokazując go takim, jakim jest, nie zaś jakim się wydawał. Z Jowisza opadła zasłona obłoczna. Publiczność przypatrzyła się mu zbliska i przekonała się, że kapłani onego podlegają ułomnościom i słabościom tym samym, co czytelnicy najzwyczajniejsi, że mogą i mylić się niechcący i kłamać umyślnie, że — na słowo im wierzyć nie należy. Powstało stąd krytyczne w dziennikarstwie rozpatrywanie się, którego wynikiem stał się rozwój znaczny prasy taniej, uwrierskiej, będącej nie kierowniczką, lecz wyrazicielką opinii mas. Pojaw to nie nowy, ale nowem jest znaczenie onego. Tanią prasę zaprowadziło cesarstwo, w celu oddziaływania na opinię klasy robotniczej. Cel ten przepadł wraz z cesarstwem, ustępując miejsca gadaninie drukowanej, za pomocą której większość wyborców wypowiada przekonania i żądania swoje, może raz mylne znów trafne poglądy i krytyki, biorąc w sposób ten udział w sprawach publicznych i zasilając tę dyskusyę, o której w poprzedniej pisałem korespondencyi. Znajduje się to w stanie chwiejnym jeszcze i niepewnym, jak zresztą wszystko w tym momencie transformacyi, odbywającej się na całej linii we Francyi i skierowanej ku zadaniu jednemu, w dwa zaopatrzonemu oblicza: ku republice, którą jedni obalić, drudzy utrwalić usiłują. Toczy się więc walka, walka zawzięta, zapamiętała, ale na słowa, na pióra i na wota.

Wolności takiej, jaka jawiła się od czasów objęcia prezydentury przez pana Grevy, we Francyi nie była nigdy jeszcze. Wolno się zgromadzać i naradzać; wolno wszystko, co jeno komu na myśl się nawinie, mówić głośno i pisać; wolno — niech tego nikt za paradoks nie bierze — republikę obalić. Nie sprzeciwia się temu nic; agitacyi, jaka się w kierunku tym odbywa, przeszkadza jedynie wolność, z którą się Francuzi coraz to bliżej zapoznają i coraz to bardziej oswajają. Wolno przecie zawotować przywrócenie monarchii, chodzi o to jeno, aby chciała tego większość wyborców, nakrytych siecią silnych i karnych. doskonale zorganizowanych i licznych agitatorów monarchicznych, jakiemi są księża świeccy w dyecezyach, posiłkowani przez księży zakonnych, przez arystokracyę całą i przez spadłych z etatu urzędników cesarskich.

Ci wszyscy, a jest ich dużo i rozporządzają środkami znacznemi, działalność swoją prowadzą swobodnie, zgromadzają się i naradzają, zakładają komitety i ściągają fundusze, wydają dzienniki w stolicy i na prowincyi, publikują broszury i książki, fundują szkoły, i mimo to, z dniem każdym co raz to bardziej na znaczeniu i na liczbie tracą. Fenomen ten oddziaływa potężnie na temperament francuski. Panowie chwili dzisiejszej, większość, republikanie przekonywają się dowodnie, iż na to, ażeby przewagę sobie zapewnić, nie jest rzeczą konieczną przeciwników swoich kamienować. Procesy polityczne, Cayenny i Lambessy nie utrzymały tronów, ani legitymistycznego Burbonów, ani poprawnego Orleanów, ani militarnego Napoleonów. Sposoby te zużyte, są już dziś na nic. Wolności strażniczką i obrończynią najpewniejszą jest wolność sama, należycie obwarowana i oświecona. Dla tego to na szkołę zwrócono we Francyi uwagę najgłówniejszą. Dla tego to stronnictwa monarchiczne, barw i odcieni wszystkich, taki, po przejściu w senacie prawa o przymusie szkolnym, podniosły klamor. *Pereat mundus*! Organizują opór; opublikowali manifest; dzienniki w czasie świąt Wielkanocnych drukowały list Henryka V, wzywający wyraźnie do nieposłuszeństwa prawu. Wszystko to nie oznacza, zdaje się, ażeby we Francyi niewola panowała, świadcząc o znacznem ochłodnięciu krwi w tym za najburzliwszy na świecie uważanym narodzie. Zdaje się, że we Francyi wolność na prawdę utrwalać się zaczyna.

Sprawy miejskie.

Lwów, 12 kwietnia.

(=) Prezydent dr. Gnoiński po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej odpowiedział na jedną z dawniejszych interpelacyj p. Jagermana w mało znaczącej sprawie posunięcia parkanu OO. Franciszkanów.

Na wniosek p. Mochnackiego udzielono tytułem zapomogi pogorzelcom Żmigrodu 300 złr.

Uchwalono odbudowanie spalonej w Sichowie karczmy kosztem 1700 złr., i przyznano leśniczemu w Błotni ryczałt 120 złr.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa posagów z fundacyi miej. im. Arc. Gizeli. Zgłosiło się 21 kandydatek, z tych 5 nie miało wymaganych kwalifikacyj. O jedną kandydatkę rozpoczęto spór, który został na jej niekorzyść rozstrzygnięty — wskutek tego dopuszczono do losowania tylko 16 sierót. Do rozdania były 3 posagi po 150 złr. Los sprzyjał Taniaczkiewiczównej Maryi, Boguchwalskiej Maryi i Gelli Maryi Stanisławie.

Następnie powziętą została druga uchwała o poborze dodatków gminnych do podatków stałych, tudzież gminego podatku czynszowego. i w sprawie sprzedaży okrawków gruntu miejskiego przy szkole realnej.

Bruk na ulicy Halickiej wzdłuż budynku gimnaz. Franciszka Józefa był znowu przedmiotem dłuższej dyskusyi, w którą ponownie wciągnięto hygieniczne warunki samego budynku. Dyskusya trwa jeszcze w chwili, gdy list muszę wysłać. Jutro więc przeszlę wam dokończenie,

---

Kronika.

Kraków, 13 kwietnia.

Dr. Smolka, prezydent Izby deputowanych, przyjechał dziś o godzinie 3ciej pociągiem lwowskim, i zatrzyma się do jutra w Krakowie.

Odczyt prof. dra Ochorowicza. Mnóstwo mieliśmy w Krakowie odczytów w ostatnim czasie — wykładów znakomitych i dość słabych — co było powodem pewnego znudzenia, jakie czuć się dawało w publiczności. Z góry można były przewidzieć, że nasz gość ze Lwowa ściągnie do sali wykładowej liczną publiczność, bo Kraków zawsze potrafi ocenić prawdziwą wiedzę i wyższe zdolności. Prof. Ochorowicz przybył do nas jako znany już uczony ze swych ścisłych badań na polu psychofizyologii i licznych studyów filozoficznych, które nazwać można prawdziwemi perłami polskiej literatury naukowej. Nic dziwnego, że liczna i doborowa publiczność, między którą widzieliśmy członków Akademii z prezesem drem Majerem na czele, profesorów uniwersytetu i przedstawicieli prasy, zapełniła wczoraj tłumnie salę radną na odczycie „O fizycznej tajemnicy magnetyzmu." Wymownego prelegenta powitali słuchacze hucznemi oklaskami.

Prelegent ograniczył temat wykładu do jednego pytania: czy istnieje i czem jest siła, nazywana „magnetyzmem zwierzęcym"? i przez szereg rozumowań, objaśnianych doświadczeniami na przyrządach fizycznych doszedł do wniosku, że siła ta jest elektrycznością statyczną ujemną o minimalnych napięciach i odrębnych wskutek tego własnościach. Używając elektroskopu o spotęgowanej wrażliwości wykazał, że każde zbliżenie ręki wywołuje w przyrządzie elektro-ujemne odchylenie złotego listka, a nawet, że ręka ludzka może naładować butelkę lejdejską taką elektrycznością, jaką sama posiada. Podobnież na różnych przedmiotach wykazywał, że przez dotykanie lub pocieranie ręką można takowe uczynić elektrycznemi, czyli jak dawniej mówiono „namagnetyzować". Bierne działanie ręki prelegent okazał na karcie, która okręcała się za palcem, na figurkach elektrycznych i na igle magnesowej — czynne zaś na elektroskopie z suchym stosem, który nawet przez złe przewodniki, uległ działaniu ręki. Co się tyczy natury tej elektryczności, prelegent twierdzi, że jest ona ujemną w okresie od pełni do nowiu, dodatnią zaś w czasie od nowiu do pełni. Przejście od jednej do drugiej odbija się na niektórych chorych różnemi przypadłościami nerwowemi, które elektryczność organiczna ludzi silnych i zdrowych, czyli tak zwanych magnetyzerów jest w stanie uśmierzać. Odkrycia poczynione przez prelegenta, do tej samej przyczyny sprowadzają działanie ręki, magnesu i metali. Mówca zakończył zapowiedzią dalszych prac nad tym zajmującym przedmiotem. W tym celu udaje się prof. Ochorowicz udaje się do Paryża dla zawiązania bliższych stosunków z uczonemi, pracującemi w pokrewnych kierunkach. Niepodobna nam dłużej zastanawiać się na tem miejscu nad znaczeniem umiejętnem szeregu nowych odkryć, które naukę o tak zwanym „magnetyzmie zwierzęcym" wprowadzają na nowe tory i po raz pierwszy na rzecz całkiem ciemną rzucają światło umiejętnej krytyki. Prelegent rzeczy ściśle umiejętnej nadał powabną formę popularnego wykładu, wypowiedzianego z werwą, pięknym językiem. Publiczność, która przez cały ciąg wykładu słuchała go z wielkiem zajęciem, podziękowała ustępującemu z katedry uczonemu, a jedynemu u nas psychofizyologowi hucznemi oklaskami.

Koncert Władysława Żeleńskiego na rzecz pomnika Mickiewicza dawniej już zapowiadany, odbędzie się d. 24 bm.

Oprócz dzieł koncertanta wykonane zostaną jeszcze następujące utwory: Symfonia B. major Schumana oraz Ballada Moniuszki „Pani Twardowska". W koncercie tym przyjmą udział: orkiestra, chóry Towarzystwa muzycznego i amatorowie. Osobisty kierunek tyle cenionego u nas kompozytora p. Wł. Żeleńskiego i program doborowy zapewniają już z góry temu koncertowi świetne powodzenie.

Katalog prac nadesłanych na konkurs pomnika Mickiewicza wyszedł dzisiaj z druku i obejmuje objaśnienie projektów wyjęte z listów do komitetu. Ogółem nadesłano projektów 26 w szkicach i modelach. Dowiadujemy się, że z zaproszonych sędziów, którzy w d. 18 b. m. przystąpią do ocenienia prac konkursowych, jedna część zapowiedziała już przybycie do Krakowa, inni wymówili się od należenia do jury.

Wdzięczność niemiecka. Że Niemcy Janowi Sobieskiemu gdzieś tam ostatnie, podrzędne miejsce wyznaczają w oswobodzeniu Wiednia, to już niesprawiedliwość mająca swoją historyę i do której mieliśmy czas się przyzwyczaić. Ale obecnie innemu znowu z naszych Janów okazali wiedeńczycy świeżo sporą porcyę niewdzięczności a mianowicie Janowi Matejce. Mistrz nie pospieszył co prawda na odsiecz zagrożonemu Wiedniowi, ale chcąc przyczynić się do składek na ofiary Ringteatru posłał szkic do obrazu p. t. „Sobieski pod Wiedniem", oznaczając minimalną cenę 2000 złr. z tem zastrzeżeniem, że jeżeli szkic nie zostanie za tę cenę sprzedany, on sam złoży w gotówce oznaczoną sumę. Zdawałoby się, że wiedeńczycy nie dadzą się w tym względzie zawstydzić i obraz zostanie natychmiast zakupiony, choćby z tego względu, że to dar Polaka, który może mniej niż Niemcy ma powód interesowania się zbytecznie ofiarami Ringteatru. Tymczasem obraz nie znalazł wcale nabywcy — ktoś ofiarował się dać 500 złr., i za tę sumę nie postąpiono. Zdaje się więc, że wspaniałomyślny mistrz będzie musiał z własnej kieszeni 2000 złr. wypłacić. Jesteśmy najmocniej przekonani, że gdyby ten obraz był dany do Warszawy na rzecz ofiar katastrofy świętokrzyskiej lub inny jaki cel, prześciganoby się o nabycie szkicu.

Kongres literacki międzynarodowy odbędzie się jak wiadomo tego roku w Rzymie. Zaproszenia zostały już członkom rozesłane. — Otwarcie nastąpi 20 maja. Nie słyszeliśmy jeszcze nic o tem, czy który z Polaków wybierze się na ten kongres.

Poranek dramatyczno-artystyczny na dochód W. Rapackiego odbędzie się w Warszawie w salach redutowych d. 16 t. m. W program wchodzą wyjątki z arcydzieł Sofoklesa (Edyp) — Kornela (Cyd) Moliera (Mizantrop) Słowackiego (Balladyna) z muzyką Hofmana. Oprócz tego p. Żmurko ułoży obraz z żywych osób najznakomitszych pisarzy wszystkich krajów i epok, jak Sofokles (przedstawiony przez p. Prażmowskiego), Szekspir (Ładnowski), Molier (Rapacki), Szyller (Tatarkiewicz), Słowacki (Jaśkiewicz), Fredro (Galasiewicz). Będzie nawet legendowy Homer, którego odtworzy p. Boczkowski i Muza, na którą p. Żmurko wybrał panią Ludową. Jak widzimy program bogaty i wytworny, ale przeważnie wymagający wykształconej i doborowej publiczności. Udanie się takiego poranku będzie zarazem chlubnem świadectwem dla publiczności warszawskiej i jej artystycznego smaku.

Śmierć Agrypiny, obraz p. Żmurki, wystawiony w salonie p. Ungra, ściąga mnóstwo widzów i zyskuje wielkie pochwały sprawozdawców dziennikarskich.

W sprawie wyprawy Rogozińskiego, otrzymujemy od jednego z członków tejże następujący list: Ekspedycya p. R. wyruszy w pierwszych dniach maja b. r. z Neapolu, a okręt „Lucya Małgorzata" w tych dniach wypłynął z Havru pod dowództwem p. Budziłowskiego, by na czas właściwy przybyć do Neapolu. P. Rogoziński bawi obecnie w Paryżu, zkąd po paru tygodniach dopiero lądem zdąży do Neapolu i zwoła członków. — Członkami już stałemi są pp.: Kucharski, Ostaszewski, Janikowski, Tomczek, Dyrmański, Kiernicki; — ci są zapewnieni. Kraszewski czcigodny z Drezna nadesłał na moje ręce list, życzący szczęścia dla całej ekspedycyi.

Wiedeń, 12 kwietnia. „Wystawa międzynarodowa„ w tutejszym „Künstlerhausie" jakkolwiek otwarta 1 kwietnia. dotąd nie jest jeszcze w zupełności uporządkowaną, również brak katalogów przeszkadza w oryentowaniu się. Polskie obrazy rozrzucone po różnych salach. Ocenę ich prześlę później. — Makart urządził artystyczny wieczór w swojej pracowni, na którym malarze występowali w kostiumach. Na wystawie jego portret Sary Bernhardt wcale nie zrobił wrażenia. Więcej podoba się portret Zichego i Gniazdo ptasie. — Najświetniej prezentuje się oddział francuski, choć tacy mistrze jak Maissonier, Cabanel nie wzięli udziału w wystawie. — Wielkie wrażenie robi obraz sędziwego Gallaita „Zaraza w Tournay". Rzecz to przepyszna w kompozycyi, rysunku i kolorycie.

Rewizya kościołów. Z polecenia Prezydenta miasta, odbył się w obecności delegatów konsystorza biskupiego przegląd wszystkich kościołów w Krakowie. Znaleziono po większej części gmachy te w porządku; tam zaś, gdzie zachodzi potrzeba zaradzenia złemu, magistrat ma wezwać odnośne komitety kościelne do usunięcia takowego.

Większe nierównie, zdaniem naszem niebezpieczeństwo, przedstawiają bóżnice na Kazimierzu, gdzie zazwyczaj jeden i to ciasny znajduje się wchód. Magistrat zapewne i tutaj zechce zwrócić baczną uwagę.

Prusacy, jak się dowiadujemy, zakupują w okolicy Krakowa i Tarnowa wszelkie wikle, jako do wyrobów koszykarskich służące. Dziwić się należy, że przemysł koszykarski, który tak pomyślnie u nas zaczyna się rozwijać, nie umie spożytkować tego materyału i zezwala, aby go wywożono za granicę z małym stosunkowo zyskiem dla kraju.

Donoszą ze Lwowa, że p. Miłaszewski zniechęcony niepowodzeniem w teatrze, zamierza dyrekcyę tegoż oddać spółce. Rozchodzi się podobno tylko o cenę.

Oficerowie pułku ułanów, stojącego załogą w Tarnowie, urządzają w sobotę wyścigi konne, a wieczorem bal, na który wiele osób otrzymało zaproszenie.

Wycieczka do Wenecyi w czasie świąt Wielkanocnych wcale się nie powiodła. Uczestnicy zamiast projektowanej jazdy gondolami, zabawy na Lido i przedstawienia w teatrze Malibran, przesiedzieli cały ten czas w hotelach i kawiarniach pootulani w futra i szale, wyrzekając na zawód, jaki spotkał ich pod włoskiem niebem, które ich darzyło zimnym i ulewnym deszczem.

Przytomność Ernesta Rossi. Sławny tragik w czasie przedstawienia dramatu „Edmund Kean" w teatrze filadelfijskim, gdy mu wypadło z roli zerwać płasz z ramion przeciwnika i rzucić na scenie, zrobił to tak nieszczęśliwie, że płaszcz zajął się od kinkietu i ogień buchnął na kulisy. Zrobił się popłoch i publiczność zabierała się tłumnie do ucieczki. Wtedy przytomny artysta rzucił się energicznie do ugaszenia pożaru, a publiczność wstrzymał i uspokoił, oświadczając głosem dowcipnym, łamaną angielszczyzną, że ta scena z roli wypada.

Bilety do teatru amatorskiego, który się odbędzie w poniedziałek 17 kwietnia na dochód pomnika Mickiewicza, są już w pewnej części rozkupione. Komitet teatralny jednak, w celu rozprzedania pozostałych biletów, będzie urzędował przez trzy dni, począwszy od soboty rano, w Sukiennicach w sklepie Nr. 19. od ulicy Szewskiej. w godzinach rannych od 9—2 i popołudniowych od 3—6. W obec celu przedstawienia i urozmaiconego bardzo jego programu, nie potrzebujemy zdaje się, zachęcać do kupna biletów.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik mianował praktykantów budownictwa: Tomasza Adwentowskiego w Stryju, Władysława Biberstein Białkowskiego w Kołomyi, Antoniego Wysockiego w Stanisławowie, Piotra Pindelskiego w Tarnowie Józefa Adamskiego w Krakowie, Władysława Adamczyka w Rzeszowie, Adama Rayskiego we Lwowie adjunktami budownictwa; praktykanta budownictwa Romana Ingardena prowizorycznym adjunktem budownictwa, i przeniósł inżynierów Alberta Nunberga z Tarnobrzega do Tarnowa, Hipolita Zbyszewskiego z Tarnowa do Tarnobrzega, Władysława Switkowskiego z Tarnopola do Krakowa, Karola Bäckera z Przemyśla do Zaleszczyk, następnie adjunktów budownictwa: Kazimierza Wasilewskiego z Brzeżan do Rzeszowa, Tomasza Adwentowskiego ze Stryja do Tarnopola i Władysława Adamczyka z Rzeszowa do Biały, w końcu praktykanta budownictwa Józefa Wysockiego z Tarnobrzega do Brzeżan.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował kancelistami w sądzie obwodowym w Wadowicach: Jana Wasylewskiego i Ignacego Leona Ziobrowskiego, kancelistów w sądzie powiatowym w Wadowicach: Franciszka Wantucha, kancelistę w sądzie powiatowym w Krynicy, Filipa Sidoraka kancelistę w sądzie powiatowym w Żywcu, Edwarda Bernhardta sierżanta rachunkowego 13 pułku piechoty i Tadeusza Golachowskiego, wachmistrza rachunkowego w 2 pułku ułanów; nadto mianował Józefa Ulricha, sierżanta rachunkowego w 71 pułku piechoty, kancelistą w sądzie obwodowym w Tarnowie, a Lubina Dobrzańskiego, wachmistrza rachunkowego w 7 pułku ułanów, kancelistą w sądzie krajowym w Krakowie.

Konkursa: Posada aplikanta przy Krajowym Archiwum aktów ziemskich i grodzkich we Lwowie, z rocznem adjutum 300 złr. — termin do 30 kwietnia. Posada sędziego powiatowego w Bochni, ewentualnie przy innym sądzie powiatowym — termin 1. maja. Posada notaryusza w Sołotwinie — termin 26. kwietnia. — Posada starszego komisarza, ewentualnie komisarza, ewentualnie koncepisty, przy Dyrekcyi Policyi we Lwowie — termin 30. kwietnia. Posada zastępcy prokuratora państwa przy sądzie krajowym w Krakowie lub innym sądzie w obrębie krakowskiego sądu wyższego — termin 26. kwietnia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
12	2 p.	10·2	737·7	Z.	+2·7	pochmurno
	10 w.	6·4	40·0	„	+10·3	deszcz
13	7 r.	2·6	40·9	„		pogoda

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 12 kwietnia. We Francyi, Holandyi i Szwajcaryi barometr poszedł w górę, gdy w pozostałej części Europy barometr opadł. U nas nieco się podnosi. Wiatry dość silne u nas zachodnie. Niebo w części pochmurne. Deszcze zmniejszyły się. Ciepłota powietrza podnosi się. O godzinie 7 rano temperatura wynosiła: W Paryżu 4·1, w Petersburgu — 2·4, w Moskwie 1·0, w Warszawie 3.8, w Berlinie 3·2, w Wiedniu 1·5, Pradze — 0·1, Budapeszcie 2·7, we Lwowie 3·6 stopni Celsiusza. Wiatry zachodnie. Pogoda niestała.

Repertoar tygodniowy

Sobota, 15 kwietnia: „Pojęcia pani Aubray", komedya z francuskiego.

---

byś się zaopiekowała dziećmi w czasie mojej nieobecności. Będę bowiem zmuszoną pójść do Kingstown aby odwiedzić moją siostrę, która tam jest w służbie? Cóż czy zechcesz to dla mnie zrobić?

Flitters zaczerwieniła się na tę myśl z radości i dumy, i wykrzywiwszy usta uśmiechem wysokiego zadowolnienia, pokazała wszystkie białe zęby.

— O tak! odpowiedziała z głęboką i dobitną intonacyą w głosie. Poczem, nie zdolna dłużej panować nad sobą, dała nurka swą głową, który to ruch zastępował u niej pożegnalny ukłon i jak strzała zbiegła ze schodów i wyleciała na ulicę.

Pędziła szybkim kłusem, żeby jak najprędzej połączyć się ze swemi towarzyszami, lecz zanim kawałek drogi ubiegła, wspomnienie o zaszczycie jaki ją spotkał, tak mocno opanowało jej wyobraźnię, że zapragnęła nacieszyć się jeszcze w samotności rozmyślaniem o swem przyszłem posłannictwie. W tym celu usiadła w progu jednego z domów, w ulubionej sobie postawie obejmując rękami kolana. Właśnie wychodziła stamtąd jakaś dziewczyna prowadząca malca za rękę, i ta przystanąwszy przy niej, kazała jej się usunąć i pozostawić wolne miejsce do przejścia. Flitters zwymyślała ją należycie i oświadczyła że nie ustąpi. Czuła się bowiem w własnem przekonaniu tak dobrą jak i tamta.

Dziewczyna wychodząca z własnego mieszkania była tyle zuchwałą, że chcąc pokazać swą powagę i znaczenie obcej a niepokaźnej osobie, niecierpliwym ruchem na bok ją odsunęła. Ale Flitters, obrażona w swojej teraźniejszej godności, odpłaciła jej za to porządnym szturchańcem w bok, przyczem kościsty łokieć naszej bohaterki musiał pozostawić znaczniejsze ślady na żebrach nieznajomej. Ta ostatnia, spragniona zemsty, zawołała na stojącego w pobliżu starszego chłopca, aby obił napastniczkę, lecz Flitters w kilku podskokach była już na środku ulicy i coraz szybszym pędem oddalała się od miejsca sporów.

Zatrzymała się, zobaczywszy znaczne zbiegowisko ludzi w odległości na końcu ulicy. Podszedłszy w ślad za niemi, i rozpatrując się uważnie, zobaczyła dwóch robotników, którzy dopiero co wyszli z pobliskiego szynku, w zaciętej bójce tarzających się po ziemi i okładających się ciężkiemi razami. Na widok bójki Flitters zapomniała o wszystkiem na świecie i pobiegła na miejsce tak zajmującego wypadku. Za chwilę znajdowała się już w kole zainteresowanych widzów otaczającem zapaśników.

Dwóch rosłych furmanów, pijanych wódką i szałem gniewu, walczyło z sobą z całą zaciętością, padając i powstając na nowo.

Flitters z osłupieniem i szeroko otwartemi ustami, patrzała na jednego z szermierzy. Znała go doskonale, lecz na razie wzruszenie odjęło jej wszelką przytomność. Był to Hugh Kelly, mąż przyjaciołki. Jak tylko ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, sprawdziła jego tożsamość, nie namyślając się długo rzuciła się pomiędzy walczących.

Który z nich ją uderzył i jak się to stało, nikt prócz niej na pewno wiedzieć nie mógł, lecz natychmiastowo przeciwnicy zostali rozdzieleni przez przejętych zgrozą widzów, a ona padła bez zmysłów z rozbitą głową na kamienny próg domu.

(D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie Członków Spółki handlowo-rolniczej w Stanisławowie odbyło się 4 bm. pod przewodnictwem marszałka powiatu Brykczyńskiego. Członków liczy spółka 117 (w r. 1880 było 104). Działalność zaliczkowa góruje nad komisową. Kiedy w r. 1878 zaliczono na cent. mtr. złr. 1.92, w r. 1879 złr. 1.51, w r. 1880 złr. 4.23 a w r. 1881 złr. 4.45. Spółka Tarnopolska zaliczyła na 1 ctn. metr złr. 6.02, a na jednego członka 3220 złr., podczas gdy Stanisławowska złr. 1838. W sprzedaż komisową oddano spółce stanisławowskiej różnych produktów w r. 1878 członków 70 cnt. mtr. 12.980, — w r. 1879 członków 87 cnt. mtr. 25.239, — w r. 1880 członków 104 cnt. mtr. 37.157, — w r. 1881 członków 117 cnt. mtr. 38.400. przypada więc na jednego członka w przeciągu roku pierwszego 185.3, drugiego 290.0, trzeciego 357.3, czwartego 328. cnt. metr.

Zaliczek udzielono na powyż wykazaną ilość produktów i liczbę członków w r. 1878 24.882·48 złr. w r. 1879 38.230·01 złr., w r. 1880 157.193·61 złr., w r. 1881 215.057·23 złr., Udziałów wpłacono w latach powyższych: 1878 złr. 7535·0, — 1879 złr. 10.107·80, — 1880 złr. 16.670·30, — 1881 złr. 21.137·80. Zestawienie między Taruopolską Spółką w r. 1881 (6 roku istnienia tejże) a Stanisławowską w r. 1881 (4 roku istnienia) wykazuje natępujący stosunek:

Tarnopol w r. 1880 zalicz. 163 człon. złr. 524.879
Stanisławów „ 1881 „ 117 „ „ 215.057

Tarnopol w r. 1880 na złr. 524.879 zaliczek miał oddanego w komis zboża 85.000 cnt. mtr. — Stanisławów w r. 1881 na złr. 215.0557 miał udzielonych zaliczek (po odtrąceniu zaliczek na produkta leśne złr. 24.000) na zboże złr. 191.057 i otrzymał w sprzedaż komisową 38.400 cnt. mtr. Udziały tarnopolskie w r. 1880 wynoszą złr. 28.000, zaliczki złr. 524.879, stosunek: 18·7; udziały stanisławowskie w r. 1881 wynoszą złr. 21.000, zaliczki złr. 215.057, stosunek: 10·2.

Ogólny obrót bilansowy za lat cztery Stanisławowskiej Spółki przedstawia się: W roku 1878 złr. 28.451·10, w r. 1879 złr. 41.305·54, w r. 1880 złr. 1165.421·77, w r. 1881 złr. 228.300·03. Obrót zaś kasowy złr. 150.983·38.

Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. hr. Lanckoroński, hr. Rozwadowski, Hohendorf, Agapsowicz, Gniewosz, Postruski i Brykczyński na zastępców pp. Jaroszyński, Puzyna Roman i Urban. Do dyrekcyi wybrano powtórnie, prezesem p. St. Brykczyńskiego, zastępcą hr. Lanckorońskiego a sekretarzem hr. Rozwadowskiego.

Ochrona ryb. Radca Namiestnictwa i Starosta p. Olszewski w Wadowicach wydał pod d. 30 marca b. r. do l. 3498 do Zwierzchności gminnych powiatu wadowickiego następujące rozporządzenie: „Ze względu na zbliżającą się porę tarła świnki, cyrty klenia i brzany, przypominam zwierzchności gminnej tutejsze rozporządzenie z d. 2 kwietnia 1881 l. 4069, którem zakazałem połowu tych gatunków ryb w rzekach tutejszego powiatu, i wzywam Zwierzchność gminną, aby natychmiast ogłosiła ponownie w gminie w sposób tam używany, iż zakazuję się łowić ryb: świnki, cyrty, klenia i brzany na tarliskach w rzece Wiśle i Skawie do końca maja 1882, i że przekraczających niniejszy zakaz pociągnę do surowej odpowiedzialności. Ponieważ w roku zeszłym rybacy ukrywali nałowione ryby i narybek w skrzyniach na ten cel na rzece pod brzegami przysposonych, pozbywając je dopiero wtenczas, kiedy zakaz łowienia ryb ustał, przeto zakazuję również trzymania na wodzie przez czas trwania zakazu skrzyń i innych naczyń, do przechowania ryb służyć mogących. Zwierzchność gminna dołoży wszelkich starań, aby temu poleceniu zadość się stało, podając mi natychmiast nazwiska przestępców celem rychłego ich ukarania.“ Wdzięczność należy się p. staroście za taką ochronę ryb. Spodziewać się, że rybacy sami, o których dobro tu chodzi, przekonają się, iż sobie sami szkodzą, postępując przeciw takim użytecznym rozporządzeniom.

Koleje w Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych. Budowa kolei Iwangrodzko dąbrowskiej rozpoczęta. Wiadomość jakoby za warunek budowy postawiono koncesyonaryuszom wybudowanie linij Lubelsko-Tomaszowskiej nie miała żadnej podstawy. Bliskie są urzeczywistnienia projekty połączenia Modlina (Nowo-Georgiewsk) z Płockiem. Wkrótce ma się rozpocząć budowa wązko-kolejowej drogi żelaznej. od stacyi Wapniarka na kolei południowo-zachodniej do Humania. Długość kolei wynosić będzie wiorst 130. Wydatek na budowę w kwocie 2 milion. rubli poniosą fabryki cukru, za których inicyatywą i na których użytek kolej tę przedsięwzięto.

Wiedeń, 11 kwietnia. (A. Krzysztofowicz i Spółka, Café Stierboeck). Na dzisiejszy targ nierogacizny przywieziono razem 2995 sztuk, a mianowicie: 973 sztuk galicyjskiej nierogacizny (warchlaków), 956 ciężkich i 1071 średnich bakonów. Targ był wcale dobry. Płacono galicyjską od 40—46 złr., średnią od 50—56 złr., a ciężką nierogaciznę od 57—60 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku spożywczego.

Wczorajszy targ na woły był również ożywiony. Z powodu świąt, dowieziono mniej towaru; dlatego popyt był większy, tak że ceny w przecięciu o 2 złr. na cetnarze metrycznym się podniosły. Dowieziono razem 2178 sztuk, pomiędzy temi galicyjskich i bukowińskich 245, węgierskich 1380, niemieckich 553. Płacono galicyjskie od 52—58, niemieckie od 56—61, a węgierskie woły od 52—62 złó., bujaki od 48—51 złr. i krowy od 50—54 złr. za 100 kilogramów. Wszystko rozsprzedano.

Wiedeń, 12 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 12·25 — 12·30, na maj, czerwiec 12·30—12·35, na jesień 11·15 — 11·17,—Owies na wiosnę 8·05—8·10 Owies na jesień 6·95—7·— Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·50—8·60, Żyto na jesień 8·50—8·60. Kukurudza na maj, czerwiec 7·40—7·45, gotowa 7·85—7·90.
Spirytus 32·25—32·50.

Przenica 11 kwietnia. Berlin 13·38, na sierp. paź. 11·20. Wrocław 12·96, Szczecin na maj 13·15 czerw. 12·90. Kolonia —·—, na maj 12·93. Hamburg maj 12·43, na lipiec, sierpień 11·96. Paryż 14·07, na maj 14·—, na lipiec sierpień —·—.

Spirytus 11 kwietnia. Berlin 26·03, na maj 27·32, czerwiec lipiec 27·90, na sierpień wrzesień 28·71. Wrocław 26·—, czerwiec 26·67. Szczecin 24·5, na czerwiec, lipiec 27·20. — Hamburg (100 litr. na 100%) 22·30, na maj czerwiec 22·30, na lipiec sierpień 22·58, na sierpień wrzesień 23·55.

Nafta 11 kwietnia. Wiedeń —·— Tryest —·—. Hamburg 8·44, na kwiecień 8·57, na sierpień grudzień 9·20. Brema 7·15 mark. Antwerpia 17·25 fr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 kwietnia.

Dnia 12 kwietnia, jak to donosiliśmy, odbył się w Poznaniu wiec, na który zebrało się przeszło pięćset osób, pod przewodnictwem posła p. T. Magdzińskiego. Ks. Kantecki skreślił stan elementarnych szkół w W. ks. poznańskiem i przedłożył petycyę w sprawie tychże szkół, która została przez zgromadzenie przyjętą w całej jej osnowie. Petycya ta żąda: 1) przywrócenia w szkołach języka polskiego, jako wykładowego; 2) zniesienia przepisu skazującego naukę języka polskiego na końcowe godziny planu szkolnego; 3) wydania zakazu, aby nauczyciele, nieznający języka polskiego, nie byli używani do udzielania nauki tegoż języka; 4) rozporządzenia, aby w szkole średniej nauka języka polskiego wcieloną była do planu szkolnego, a nie zostawiona po za planem; 5) powiększenie liczby tygodniowych godzin dla nauki języka polskiego; 6) nakazanie powiatowemu inspektorowi szkolnemu, jako też deputacyi szkolnej w myśl rozporządzenia 27 października 1873 r., aby władze powoływały tylko takich nauczycieli, którzy język polski dobrze znają. Następnie mówił p. Fran. Dobrowolski o agitacyi. Wiec uchwalił następującą rezolucyę, oświadczamy, że wszyscy agitujemy a agitacyę, t. j. obronę praw nam przynależnych uważamy za nasz obowiązek i dopóty ją prowadzić będziemy, dopóki praw tych nie wywalczymy.

Piszą nam z Wiednia:

„Nie ustawajcie w upominaniu się o zwołanie Sejmu zaraz po zamknięciu sesyi Rady państwa. Zapewnić mogę, że wpływowe osobistości z kół polskich dziwnie spokojnie tę sprawę traktują i nie wywierają tego nacisku na rząd, jaki tu jest koniecznym. Przed nieco silniejszym naciskiem rząd niewątpliwie ustąpi. Nie jest zaś wcale marnym postrachem, coście kilkakrotnie podnosili, iż w razie odłożenia sesyi sejmowej do jesieni istotnie zagraża niebezpieczeństwo, że Sejm wcale w tym roku się nie odbędzie. Rząd bardzo wielką wagę przykłada do tego, żeby druga połowa sześciolecia tej Rady państwa, w której ma tak bardzo posłuszną sobie większość, była bardziej płodną w rezultaty pozytywne, aniżeli pierwsza jej połowa, żeby w ten sposób ludność przekonała się o korzyściach „nowej ery“ i przy przyszłych wyborach do Rady państwa zapewniła rządowi znakomitą większość. Z tego zapatrywania wychodząc, zamierza rząd nie tylko usilnie domagać się ukończenia spraw, w toku będących, ale i liczne inne przedmioty wprowadzi na stół Izby, a zarazem nalegać będzie na to, ażeby budżet był zawsze uchwalony przed rozpoczęciem roku. Skutkiem tego przyśpieszać będzie zwołanie zimowych sesyj Rady państwa na wczesną jesień — a na Sejm nie zostanie czasu, jeżeli się nie odbędzie na wiosnę lub w lecie. Dla tego też kraj domagać się winien natarczywie wczesnych sesyj sejmowych — jeżeli nie chce, by właściwa reprezentacya jego zdegradowaną została do tego, iż wyłącznie tylko budżet ma uchwalać, jeżeli zresztą nie chce pozbawić się konstytucyjnego prawa corocznej sesyi sejmowej.“

W wewnętrznych sprawach monarchii cisza zupełna — przerywana tylko od czasu do czasu wiadomościami z południa, gdzie oddziały wojsk austryackich uganiają się za oddziałkami powstańców. Po ciężkich klęskach w marszu — w Krywoszy zdaje się już powstanie zupełnie być stłumionem; w Hercogowinie zaś większe oddziały rozbiły się na partye, dochodzące ledwie do 100 ludzi, i nieustannie niepokojące wojsko. Zapewniają, że trwać to będzie póty, póki komunikacye nie będą zupełnie przywrócone, i w ważniejszych punktach obwarowane. O całkowitem stłumieniu powstania przeto dotąd mowy jeszcze nie ma.

Na wspólne konferencye ministeryalne przybyli z Pesztu mintstrowie Tisza, Szapary i Orczy. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie — dzisiaj zaś mają być narady ukończone.

Petersburger Ztg. donosi: „Rozporządzenie wiceżupana komitetu Neutry, zwraca uwagę wszystkich władz miejscowych, że w sławiańskich częściach Austryi agitatorowie rosyjscy urządzają składki na honorową szablę dla — Skobelewa! Ponieważ mogłoby to się dziać i w komitacie Neutra, przeto wiceżupan poleca władzom administracyjnym, żeby składkom tym zapobiegały, a o postrzeżeniach swych w tej mierze zawiadamiały wiceżupana“.

Mianowanie Giersa ministrem spraw zagranicznych przedstawia główny temat politycznej dyskusyi przyczem dzienniki oceniają dotychczasowe działalność Gorczakowa z historycznego stanowiska. Nominacya ta w ogóle zrobiła dobre wrażenie, wszyscy upatrują w mianowaniu pokojowo usposobionego męża stanu oznakę, iż car szczerą ma ochotę utrzymania pokoju. W Berlinie wiedzą dobrze, że pierwszy Giers oświadczył w *Journal de St. Petersbourg*, iż wojownicze tyrady Skobelewa nie mają żadnego znaczenia dla zagranicznej polityki Rosyi. Nominacya Giersa zostaje w związku z pobytem W. ks. Włodzimierza w Wiedniu. Wiedeńska prasa cieszy się z ustąpienia Gorczakowa, tudzież z nieudania się planu Ignatiewa, pragnącego objąć tekę ministra spraw zagranicznych, gdyż dwaj ci mężowie stanu nigdy nie taili się ze swą nienawiścią do Austro-Węgier. Dzienniki wiedeńskie mówią, że obecnie trudniej będzie Ignatiewowi i jego zwolennikom kopać dołki pod kolegą posiadającym zupełne zaufanie cara, niż poprzednio, gdy Giers nie miał tej powagi, co obecnie. Dziś zdaniem ich musi ucichnąć agitacya panslawistyczna po za plecami Giersa, który nie jest bynajmniej statystą, lecz mężem inicyatywy. W Londynie nie będą bardzo zadowoleni z nowego ministra spraw zagranicznych, Giers bowiem jako naczelnik departamentu azyatyckiego dał się we znaki agitatorom w Turkestanie i Afganistanie. W Paryżu znowu nowy minister, zapisany dobrze w Berlinie, nie będzie pożądany. — Że Giers prowadzić będzie politykę pokojową nie ulega wątpliwości, ale czy on potrafi się oprzeć prądom panslawistycznym, nurtującym na dworze petersburskim, i czy car mimo chęci utrzymania pokoju zdoła pokój ten zapewnić wobec rozkładu wewnętrznego i upadku Rosyi, o tem stanowczo wątpimy. O nominacyi Giersa wyraziliśmy już swoje przekonanie; nie stoimy odosobnieni w tej mierze, bo tak samo zapatruje się *Journal de Débats*. Wobec takiej niepewności stać należy z bronią na ramieniu!

Bardzo trzeźwo i w wielu punktach zgodnie z nami zapatruje się na nominacyę Giersa *J. de Déb.*; podług organu Say'a zmiana ta nie ma najmniejszego znaczenia. Giers będzie prowadził samodzielnie tę samą politykę, jaką prowadził jako „towarzysz ministra“. Wyraźnie car wybrał go, nie chcąc wybierać pomiędzy dwoma prądami politycznemi. Osobistość znakomita, postawiona na miejsce ks. Gorczakowa, przechyliłaby szalę na jedną lub drugą stronę. Car nie wyraża się ani za panslawistami ani za liberałami. Walka, która rozdziera otoczenie cara od marcowej katastrofy, trwa po dawnemu. Panslawiści mają swój program dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej, i liberalni mają takiż program dla obudwu zadań. Tymczasem polityka rządu ma dwie twarze, panslawistyczną na wewnątrz, a liberalną na zewnątrz, partya ultro-rewolucyjna, żyjąca mistyczną doktryną powrotu do zasad i praktyk starej Moskwy na wewnątrz, polityka pokojowa na zewnątrz. Wśród tych wahań dzieje się, że nihilizm rozwija się zarówno pod wszystkiemi odmianami dyktatury, pod dyktaturą „bezlitośną“ generała Gurki, „tolerancką“ Loris-Melikowa, „zręczną i płodną w środki“ Ignatiewa. Rosyi pozostaje jedyny eksperyment: z zainaugurowaniem polityki esencyonalnie pokojowej na zewnątrz, zacząć erę prawdziwie liberalną na wewnątrz. Giers, oświadczenia pokojowe W. ks. Włodzimierza, wieść o rozpuszczeniu 37.500 ludzi, dowodziłyby pierwszej, ale Giers, a obok niego Ignatiew, to dawna niezgoda, połowiczność i słabość.

Pomimo, że już cztery dni upłynęło od nominacyi Giersa, *Nowoje Wremia* dotychczas nie może zdecydować się do wypowiedzenia zdania i ku uspokojeniu sławianofilskiego sumienia, pociesza się wiadomością nadeszłą z Sztokholmu o zawarciu szwedzko-pruskiego przymierza przeciw Rosyi, która wzięła, jak wiadomo, początek z fantazyi p. Blowitza, korespondenta do *Timesa*. *Nowoje Wremia* mniema, że tego rodzaju pogłoski o przymierzach anti-rosyjskich coraz częściej będą się powtarzały, a celem ich będzie okazanie, że dyplomacya rosyjska niezdolną jest przewidzieć wrogie dla Rosyi kombinacye.

Mianowanie Giersa ministrem spraw zagranicznych pociągnie za sobą zmiany w rosyjskiem świecie dyplomatycznem. Zamierzone są zmiany poselstw rosyjskich w Konstantynopolu, Madrycie i Bernie, jak donosi *National Ztg.* Spodziewane jest także odwołanie Nowikowa, posła w Konstantynopolu z zajmowanego dotąd stanowiska.

Do *Gołosu* telegrafują, że rozpoczęte zostały ruchy wojsk tureckich dla zajęcia przejść bałkańskich. Wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie w petersburskich kołach finansowych ze względu na niedawne oświadczenie *Journal de St. Petersbourg*, że zajęcie przejść bałkańskich naruszyłoby dobre stosunki pomiędzy Rosyą i Portą.

Niedawno wyszedł z druku „Wykaz swity carskiej“, z którego *Ruskij Inwalid* podaje następujące cyfry. W roku 1802 było 8 generał-adjutantów i 19 fligiel-adjutantów. W roku zaś 1881 137 gen.-adj., 121 gen. swity, 146 fliegel-adjutantów, razem osób do swity należących 404, w tej zaś chwili 370, a mianowicie 125 generał-adjutantów, 95 generałów swity i 150 fliegel-adjutantów. Żaden król, ani nawet cesarz nie ma tak licznej swity, chyba szach perski lub cesarz chiński.

Mimo całej surowości w traktowaniu więźniów, nihiliści potrafią uciekać ze szlaków syberyjskich. W r. zeszłym w październiku uciekło trzech znanych rewolucyonistów Szyrajew, Berdników i Adryan Michajłow, domniemany kuczer przy zabójstwie Mezencowa. Obecnie ze środkowej Kary uciekło aż 18 nihilistów, a między temi dwie kobiety. Prawdopodobnie osoby te za powrotem do Rosyi z tem większą energią i nienawiścią, rozpoczną pracę w interesie swego stronnictwa, które teraz właśnie zamierza rozpocząć swe czynności na wielkie rozmiary. Że tak jest wskazuje nam ogromna czynność policyi tajnej i świętej drużyny. Rewolucyoniści rozporządzają znacznemi pieniędzmi, jak się okazuje z wykazów zamieszczonych w *Narodnoj Woli* i *Czernom Perediele*. Do tych szczegółów petersburski korespondent do *Presse* dodaje, iż we frakcyi *Czernyj Peredieł* objawia się coraz większa dążność do teroryzmu, gdyż środki pokojowe nie prowadzą do celu w propagandzie rewolucyjnej. W proklamacyach rozrzuconych d. 29 marca *Czernyj Peredieł* wzywa chłopów, aby domagali się ziemi, a jeżeli żądania ich nie będą zaspokojone, aby gwałtem ją zabierali.

Dawniej już zapowiedziany w Niemczech projekt ubezpieczenia na wypadek choroby, został obecnie przedłożony Radzie związkowej. Według postanowień jego mają być zabezpieczeni na wypadek choroby wszyscy robotnicy pracujący w kopalniach, salinach, kamieniołomach, przy fakrykach broni, hutach, kolejach żelaznych i na statkach parowych krążących po wodach śródlądowych, również wszyscy urzędnicy ruchu kolejowego, których dzienna płaca wynosi mniej, jak $6^{2}/_{3}$ marki. Zabezpieczenie to może być rozszerzone także na innych robotników, szczególniej zaś na pracujących około roli. Gminne kasy dla chorych są rdzeniem nowego urządzenia. Wsparcie następować ma począwszy od czwartego dnia po zachorowaniu najwyżej przez trzynaście tygodni. Składa się ono z połowy dziennej płacy zastosowanej do miejscowych stosunków, bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw; w wyjątkowych przypadkach mogą być udzielane dwie trzecie dziennej płacy. Dodatki na zabezpieczenie, które pobierać ma gmina, winny wynosić $1^{1}/_{2}$ procentu dziennej płacy, wyjątkowo 2 od sta. Tworzą one właściwą kasę dla chorych; na przypadek braku w tej ostatniej, kasa gminna przyjść winna z pomocą w formie pożyczki, którą kasa ubezpieczeń winna później zwrócić. Kilka gminnych kas zabezpieczenia może skutkiem zarządzenia władz politycznych, połączyć się w jeden związek, albo też w miejsce gmin wstąpić mogą związki miejscowe dla zabezpieczenia chorych. Projekt obok wymienionych już kas nakazuje tworzyć także fabryczne kasy dla chorych, przy fabrykach o 100 robotnikach, i przy fabrykach, w których szczególne zachodzi niebezpieczeństwo choroby, dalej kasy gwareckie i zarejestrowane kasy pomocy, wreszcie kasy stowarzyszeń. Dla robotników przy kolejach żelaznych, robotach fortecznych tworzyć należy osobne kasy ubezpieczenia. Ustawa nabiera mocy obowiązującej z dniem 7 stycznia 1883 r.

W obozie bonapartystów nastąpiło rozdwojenie z okazyi walki konserwatystów przeciw ustawie szkolnej. Pod protestem Freppel'a, brakło wielu imion stronnictwa plebiscytowego. Cassagnac, redaktor Pays, oświadcza się, że winą rozdziału książę Hieronim Napoleon; oświadcza więc zgodnie z *Petit Caporal*, że cesarzem klerykalnych bonapartystów może być tylko książę Victor, który nigdy republiki nie uzna. Gazeta *Napoléon*, organ Jérômistów, rozwiała całą kombinacyę dowodząc, że pomiędzy ks. Hieronimem a jego dziećmi, nie ma żadnej różnicy i że się nie uda żadnej intrydze wzniecić waśni w domu Bonapartych.

Projekt Floqueta, dotyczący reorganizacyi gminy Paryża, spotkał się z ostrą krytyką ze wszystkich stron. Dla radykałów jest on za mało autonomiczny i żąda dla Paryża za mało samodzielności. *National*, przychylny rządowi, nader dosadnie uderza w wyraźne i ukryte dążności projektu. Mer wybieralny przez gminę, to minister odpowiedzialny, którego wotum nieufności wywraca. Kompetencye zabierze prefektowi policyi i prefektowi Sekwany. Projekt powiada, że mer może być suspendowanym przez rząd. Trudne to w praktyce do wykonania, złożyć mera Paryża z urzędu. Projekt niezadowolni autonomistów, jeźli policya będzie w rękach rządu nie magistratu. A jeźli będzie w rękach magistratu, to mer Paryża będzie najniebezpieczniejszym ministrem we Francyi. Słowem, projekt chce za dużo, ze względu na bezpieczeństwo Francyi, a za mało dla autonomistów, którzy chcieliby z Paryża zrobić odrębną republikę, rządzoną przez Konwent w miniaturze.

Wypadki katalońskie zwróciły uwagę na stosunki ekonomiczne Hiszpanii. Zła gospodarka, wojny domowe, ostatnie walki z karlizmem i z rewolucyą na Kubie doprowadziły do chronicznego deficytu, który od r. 1876—1881 wynosił rocznie 12, 59, 73, 91 i w 1881 wzrósł do 106 milionów. Kapitał długów Hiszpanii wynosi prawie 10 miliardów, czyli przy 17 milionach ludności, połowę tego co cięży na bogatej i przeszło dwa razy ludniejszej Francyi. Dodać trzeba że Hiszpania obchodzi się z wierzycielami gorzej jak Turcya, płaci 1 procent, a od 1 stycznia 1882 roku raczyła dodać $^{1}/_{4}$ %. Odkąd zaczął się rząd stronnictwa liberalnego, minister Camacho wziął się do reform, ażeby dojść do jakiejś równowagi budżetu i naprawić kredyt państwa. Na to ażeby pokryć budżet 800 milionów franków rocznie, potrzeba było podnieść 14 rodzajów podatku. Na polepszenie ekonomiczne Hiszpanii bardzo wpłynęła philloxera niszcząca winnice francuskie. Wina hiszpańskiego, bardzo alkoholicznego, dającego się „uszlachetniać“ i pod francuską firmą drogo sprzedawać do Anglii, wchodziło w 1876 za 11 milionów, teraz wchodzi za 2—300 milionów. Obniżenie taryfy wywozowej dla wina hiszpańskiego w drodze do Francyi, podniesie jeszcze znacznie wywóz i produkcyę tego produktu. Ale za zniżenie taryfy, żądała Francya kompensaty przez zniżenie hiszpańskich taryf dla towarów przemysłowych, zwłaszcza przemysłu tkackiego. *Inde irae.* Fabrykanci katalońscy mają być poświęceni dla ogólnych hiszpańskich interesów. Trudno z daleka istoty rzeczy oceniać; Francuzi dowodzą że protekcyoniści hiszpańscy oponują przeciw ugodzie francusko-hiszpańskiej, wbrew własnemu interesowi. Taryfy po zniżeniu mają jeszcze wynosić 20—30% wartości, więc są jeszcze ultra-protekcyjne. Może więc obok obrony interesów materyalnych, gra tu większą rolę zakorzeniony separatyzm prowincyonalny w Hiszpanii. Rząd podobno nie ustąpi, i pomimo utraty kilkudziestu głosów protekcyonistów i posłów katalońskich, liczy na większość za sobą, zdolną dać siłę rządowi do zażegnania przesilenia.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 13 kwietnia. Dalsze śledztwo przeciw wymienionym we wczorajszej depeszy i wypuszczonym na wolność włościanom w Hniliczkach, zostało zupełnie wstrzymane, na wniosek prokuratoryi. Tylko Szczerban jest obwiniony o przestępstwo prasowe.

Wiedeń, 13 kwietnia. Minister handlu Pino wydał rozporządzenie, zalecające urządzenie kursów fachowych na wspólny koszt wszystkich dróg żelaznych.

Wiedeń, 13 kwietnia. Nadeszłe tu wiadomości o rozterkach między Ignatiewem a Katkowem, obudzają wielkie zaciekawienie, ale też i podejrzenie, czy nie jest to komedya.

Wiedeń, 13 kwietnia. Doniesienia z Egiptu przedstawiają tamtejszy stan rzeczy w coraz gorszem świetle. Położenie staje się nadal niemożliwem. Były Kedyw nurtuje nie ustannie. Bez interwencyi zapanuje zupełna anarchia.

Castelnuovo, 13 kwietnia. Utworzył się tutaj oddział ochotników przeciw powstańcom dalmacko-hercogowińskim.

Mostar, 13 kwietnia. Uskuteczniono tu nowe aresztowania. Między aresztowanemi znajdują się zakonnicy.

Konstantynopol, 13 kwietnia. Wzmocnienie załóg wojskowych w przejściach Bałkanu w liczbie 2000 ludzi, skierowane jest przeciw bandom rozbójniczym w Macedonii. Nie przedstawia przeto sprawy mającej ogólne znaczenie.

Berlin, 13 kwietnia. Pomimo mianowania Giersa, panuje tu przekonanie, że nie można ufać Rosyi, ponieważ wewnętrzna anarchia paraliżuje jej swobodę ruchów, a nieporadność rządu czyni wewnętrzną katastrofę możliwą,

Paryż. 13 kwietnia. Wydział rady miejskiej proponuje wybudowanie giełdy robotniczej kosztem 12 milionów, któraby pośredniczyła w ułatwieniu umieszczenia dla robotników szukających pracy.

Rzym, 13 kwietnia. Były Kedyw przybył tutaj i konferuje z ministrami.

Rzym, 13 kwietnia. Pojawiła się broszura, która przemawia w interesie Włoch za utrzymaniem świeckiej władzy papieża.

Petersburg, 13 kwietnia. Zakazano tu wysyłać telegraficzne doniesienia o zaburzeniach przeciw żydom.

Obiega pogłoska, że w mieście Moskwie odkryto już 10 podkopów.

Petersburg, 13 kwietnia. Według doniesienia *Deutsch. Petersburger Ztg* hr. Loris Melikow ma znowu wstąpić do służby rządowej i zająć wysokie stanowisko.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13go kwietnia. Bank austro-węgierski zniżył stopę procentową od lombardów z 5 i pół na 5 od sta.

Wiedeń, 14go kwietnia. Austryacka delegacya schodzi się w sobotę, d. 15 b. m. o godzinie 11 z południa.

Praga, 13 kwietnia. Pismo przedwyborczego komitetu wiernokonstytucyjnych do komitetu konserwatywnego żąda wyjaśnienia, czy kompromis ma nastąpić na czas trwania mandatu do r. 1885 także i na wypadek rozwiązania Rady państwa, czy też tylko do końca teraźniejszej sesyi. Po otrzymaniu odpowiedzi, komitet przedłoży sprawę zgromadzeniu wyborców. Młody hr. Frydryk Thun nie przyjął kandydatury kompromisowej.

Praga, 13 kwietnia. *Prager-Lloyd* donosi o poniedziałkowem posiedzeniu komitetu wyborczego wiernokonstytucyjnej większej własności, że rozważano dokładnie, iż propozycyi kompromisu nie można lekkiem sercem odrzucać, ponieważ odezwa przeciwnej partyi formą swą i treścią zdolna jest wywrzeć wrażenie wśród wyborców większej własności. Nie zapoznawano także tego, iż grupa większej własności już ze względu na swoje materyalne interesa nie może się zadaleko zapędzić w polityce opozycyjnej, ponieważ pewien rodzaj solidarności interesów wiąże w Austryi z większą posiadłością każdy rząd, czy on się liberalnym czy konserwatwnym nazywa. Wspomniany dziennik przypuszcza, że wiernokonstytucyjni na uprzedzający krok przeciwników również w poważny a uprzedzający sposób odpowiedzą, zwłaszcza że mężowie stojący na czele komitetu wiernokonstytucyjnego pewno by się nie zgodzili na żadne wykręty.

Schwerin, 13 kwietnia. *Meklenburgischer-Anzeiger* zaprzecza, jakoby Wksiążę Meklenburski podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu — był na życzenie cesarza niemieckiego konferował z ks. Cumberland o zrzeczeniu się tronu hanowerskiego i brunszwickiego.

Paryż, 13 kwietnia. Pogłoska o śmierci księcia Wiktora Napoleona (syna ks. Hieronima) jest nieuzasadniona.

Liverpool, 13 kwietnia. Na bankiecie z powodu otwarcia nowego konserwatywnego klubu, przemawiał Salisbury przeciwko chwiejności rządu, który ruchowi irlandzkiemu stopniowe czyni ustępstwa. Bill agraryjny nigdy nie dokona uspokojenia kraju. Jedynym środkiem przywrócenia spokoju i zadowolenia w Irlandyi, byłoby ułatwienie nabycia farm dzierżawcom, którzy jako właściciele staliby się obrońcami porządku i praw własności.

Rzym. 13 kwietnia. Papież przyjmował wczoraj w południe księcia pruskiego Henryka, wraz z posłem Schloezerem. Książę odwiedził Jacobiniego.

Madryt, 13 kwietnia. Stan oblężenia w całej Katalonii został zniesiony.

Kairo, 13 kwietnia. Uwięzieni czerkiescy oficerowie zebrali się byli dla ułożenia petycyi, w której żądali cofnięcia nakazu wysłania ich do Sudanu. Jeden z oficerów uzbrojony w rewolwer wypowiadał groźby przeciw Arabi-bejowi. Wszyscy ci oficerowie zostali uwięzieni. Sądzą tutaj, że minister wojny dla przykładu postąpi surowo.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 13 kwietnia 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·25	76·45
„ srebrna „	76·95	77·05
„ złota „	94·—	93·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·70	92·65
4% Węg. „	[illegible]	[illegible]
6% „ „ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1860	129·[illegible]	129·75
„ „ 1864	171·50	171·50
„ premiowe węg.	118·—	[illegible]
Londyn	120·10	120·—
Napoleondor	9·51	9.50 1/2
Marka	58·70	58·70
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	120·75	—·—
Lombardy	141·—	141·25
Akcye Banku Austr.-węg.	820·—	820·—
„ kredytowe	330·40	329·80
„ Karola Ludwika	313·50	314·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	147·—	145·75
„ Północno zachodnie	209·—	209·25
„ Anglo Banku	130·50	130·70
5% Obligacye Indemn. gal.	99·25	99·25
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·—
Berlin dnia 13 kwietnia 1882		
Wiedeń	170·20	170·35
Banknoty	170·35	170·40
Warszawa	206·—	205·65
Ruble	206·15	205·80
5% Listy zast. król. polsk.	63·45	63·45
4% „ likwidacyjne	55·40	55·40
Akcye Karola Ludwika	133·12	133·50
„ kredytowe	562·50	563·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 13/4.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 65
	20-to Frankówka złota	9 50	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 —	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 10	100 50
4	„ „ „ „ „	92 50	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 75	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 12/4.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	94 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 90
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	99 70

Wiedeń, dnia 12/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 45	76 60
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 05	77 25
4	„ „ złota „ „ 100	93 85	94 —
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 55	92 75
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 50	133 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 50	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 30	119 50
4	„ „ „ „ „ 100	88 30	88 75
5	„ pap. „ „ „ 100	87 45	87 60
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	118 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 75	111 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 25	99 75
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	96 50	97 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 —	113 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	27 —	27 40

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 40	99 90
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 20	100 60
6	„ „ rustykalne „ „ 100	102 50	103 25
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 35	94 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 25	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 25	97 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 40	93 80
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 25	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	132 50	133 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 75	93 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 75

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 50	180 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 —	41 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 25	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 25	39 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	130 75	131 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 50	119 75
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	254 25	254 75
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	329 80	330 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	322 50	323 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	820 —	821 —
5	Unionbank na 100 złr.	125 —	125 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 75	170 25
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2572 —	2577 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika na 210 „	314 25	314 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 75	147 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 —	173 50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	24 75	25 50
bez %	Prag Duxer	62 25	62 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 75	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 50	166 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	326 50	327 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	141 —	141 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 69	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 96	12 02
Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
Banknoty włoskie „ „	46 20	46 30
Ruble papierowe „ „	120 25	120 75

Warszawa, dnia 12/4.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	— —	99 70
	Kupony	— —	1 52
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	1 45
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	90 10	91 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*